DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

Rok 46.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie 8 kor., kwartalnie 2 kor.

Nr. 15.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Rok 46. Kraków, dnia 1 sierpnia 1913. Nr 15.

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA“
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Jeneralne zastępstwo „Djabła“ na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej objęła Księgarnia Postępowa J. Kruszyńskiego, 1001 Chenest. Detroit Mich

Gdzie się dwu bije...

Stwierdzona doświadczeniem prawda oczywista
Leży znowu przed nami, jakoby na dłoni,
Że kędy się dwu bije, tam trzeci korzysta.
Walił Ferdynand Turków, teraz walą oni,
Wali Serb, walą Grecy, nawet Czarnogóra,
Biedny Bułgar się znalazł, jak to mówią, w sosie,
A Ferdzio do swej Sofii czemprędzej dał nura
I teraz tam się skrobie po swym wielkim nosie.

Pierwszym, który skorzystał, to Rumun zdradliwy,
On przycupnął i czekał tej przyjemnej chwili,
Aż zacni sprzymierzeńcy, narodek kłótliwy,
Nareszcie się porządnie za czuby chwycili!
Wtedy i on za łydkę ucapił Bułgara
I wysłał w jego kraje swego wojska roje,
Wołając: Mnie się pierwsza należy ofiara,
Dawaj Ferdziu Koburgu, dawaj, bo to moje!

Za nim Moskal z nahajem, opiekun Bałkanu,
Więc rumuńska fantazya nie znajduje kresu,
Związkowcy, tak posłuszni na skinienie panu,
Li tylko dla onego walczą interesu...
A on jest właśnie mistrzem w strzelaniu z za płota,
I w duchu wnet dodaje: Szkoda i słów wiele,
Co mnie jakaś bałkańska obchodzi hołota,
Grunt, aby mi otwarto raz już Dardanele!

A nasza biedna Austrya zawstydzona czeka,
I ona chętnie z nimi szłaby tam pospołu,
Tymczasem jednak z miną głodnego człowieka
Patrzy, czy ochłap jaki nie spadnie ze stołu...
Ada Kaleh już mamy, toć zdobycz nielada,
Sandżaku także widmo zdaleka gdzieś miga,
Lecz, jak zwykle, misternie tak się wszystko składa,
Że Austryi się zostanie... macedońska figa.

Ze zdrojowisk.

(Własne sprawozdania „Djabła“).

Rabka.

Mieliśmy wylew, lecz Bogu chwała,
Tylko trzy czwarte Raba zalała
Park nasz świat cały słusznie ocenia,
Lecz „tycie“ drzewa nie dają cienia.
Miljony bębnów dobrze się czują,
I mamy również, bo romansują.
Co tu „ulepszeń“ aż spisać trudno:
Czasem zmieniają nam pościel brudną,
Kupiono nowe aż cztery dzbanki,
Piętnaście szklanek i dwie słomianki.
Takich urządzeń, zapewnia Kaden,
Niema Marjenbad. Karlsbad ni Baden.

Krynica.

Na bab piętnaście jeden mężczyzna,
Więc raj dla mężczyzn, każdy to przyzna.
Nawet stuletni prawie... konsule,
Są tu przez damy witani czule.
Tysiące żydów deptak zatyka,
Czasami ujrzysz i katolika
Chociaż deszcz leje odpędzisz smutki,
Gdyż całe noce odchodzi... krótki.

Szczawnica.

Wszystko w Szczawnicy idzie inaczej,
Odkąd pan hrabia rządzić tu raczy.
Nad parkiem nowe przybyły płotki,
Na Miodziuś nowe prowadzą schodki.
Zarząd tak nawet działa ofiarnie,
Że sprawił nowe aż dwie latarnie.
Meble w zakładzie same antyki...
Jest przytem dobór świetnej publiki:
Josek wykłada interes Izai,
Tam znów się Mojsie na Surę czai,
Tu stary Mendel pluje wokoło,
Tam Resia drapie się w łydkę gołą...
Dunajec szumi, Grajcarek gada,
A deszcz od rana do nocy pada.

Żegiestów

W naszej tu dziurze,
Już od miesiąca,
Chmura na chmurze,
Nie widać słońca.

Zakopane.

Gwałtu, gwałtu, co się dzieje,
Leje, leje, leje, leje...
Zaręcza mi człek niektóry,
Że są tutaj jakieś góry,
Tak to kłamać się nie wstydzi,
Bo ich tutaj nikt nie widzi.

Lecz widzimy Morskie Oko,
Nad ulicą metr wysoko,
Gdzie za kawę, wódkę, piwo,
Jak śnieg taje ci grosiwo.
Lecz widzimy samochody,
Co roznoszą w koło smrody;
I widzimy cnych górali,
Coby wszystkich obdzierali;
Widzim panny zbzikowane,
Oberwane, podkasane,
Wśród nich kroczy młodzian brzydki:
Piórko na łbie, cienkie łydki...

A że leją ciągle deszcze,
Więc nikt się nie zgubił jeszcze,
I nikt sobie z wirchu, perci,
Nie rozpłatał łba na ćwierci.

A w Chramcowej wielkiej budzie,
Wciąż flirtują młodzi ludzie,
No i starsi nie próżnują,
Bo miłośne dreszcze czują.
Od wieczora aż do rana,
Płynie fala serc wezbrana.

A deszcz kapie, mży lub leje,
Gwałtu, gwałtu, co się dzieje!

Towarzystwo antiludożerców w Paryżu (Societé des antiantropophagnes) naznaczyło nagrodę za wynalezienie takiego Słowianina, któryby nie chciał pożreć innego Słowianina. Od nagrody wyłącza się oczywiście Polaków, tych bowiem bracia Słowianie i nie Słowianie dawno już zębów pozbawili.

Podobno Związek bałkański ma zmienić nazwę na Związek bałwański.

Mychajło Petryćkij i Janek Stapiński,
Zawiązali razem stały Związek św...iętv.
O miłości ludu, pełni zawsze swady,
Ażeby mu ulżyć szlą go do Kanady.
A za ciężkie trudy i za poświęcenie,
Napełniają marnym kruszcem swe [kieszenie.

Lecz biedny Mychajło za swą dobrą [wolę,
Doznał jeszcze krzywdy w „ukraiń- [skiem kole“.
Rzucono mu w oczy błotem z osz- [czerstw kadzi,
Że żywym towarem handelek [prowadzi,
Że jeśli trwać będzie w tem pięknem [rzemiośle,
To mu rzekną krótko: za drzwi, pa- [nie pośle!

Janek jest szczęśliwy, bowiem klub [ludowy,
Wszystko mu wybaczyć zawsze jest [gotowy.
Wolno mu więc robić, co mu się [podoba,
Bo Janek jest tabu, jest święta osoba.
A więc klub ludowy padnie przed [nim czołem,
Choćby był największym na świecie.. [kwiczołem.

Kiedyż będzie koniec tej ludu ślepoty,
Kiedyż on odróżni cnotę od niecnoty,
Kiedyż on zrozumie, że dla szarlatanów,
Brudząc sobie ręce, dobywa kaszta- [nów.
Kiedyż on przewidzi i powie doniośle:
„Dość szalbierst i brudów — za drzwi, [panie pośle!“

Bilety wizytowe.

Jan Stapiński
pacyfikator

Zygmunt Lasocki
puryfikator

Judkiewicz
operator

Słodycz bieńczycka.

Krzyczą na Lea, że na cukrownię,
Dał sto tysięcy, choć kasa pusta.
Krzyczą, od czegóż bowiem krzykacze?
Kto znajdzie sposób zamknąć im usta?

A on tymczasem jak ojciec dobry,
Marzy jakby im przychylić nieba.
I w dzień i w nocy wciąż myśli o tem:
Czego mym bębnom jeszcze potrzeba?

Dał im asfalty, by nóg nie psuli,
Elektrycznością im oczy pasie,
I zmarłych podczas wyborów wskrze- [sza...
Ba! więcej robi, niż robić da się.

Wreszcie zapragnął, by jego dziatkom,
Mlekiem i miodem płynęło życie,
A więc sprowadza do miasta mleko,
Które smakuje tak wyśmienicie.

Lecz o miód trudniej — pszczoły straj- [kują —
Ztąd zamiast niego cukrem nas darzy —
Pijąc słodycze, będziemy mieli,
Już wszystko, o czem dusza zamarzy.

A wobec tego pytam krzykaczów,
Czego chcą jeszcze? Co to im szkodzi,
Że sumptem miasta Judkiewiczowi,
Popłynie życie pewno najsłodziej.

W szkole.

(Rzecz dzieje się na wsi).

Nauczyciel: No, uważajże Wojtek!... Z przodu mam północ, z lewej strony zachód, z prawej wschód... Cóż mam z tyłu?

Wojtek: Kiej się wstydom!

Pośrednictwo Greya.

Grey: No?... Będzie raz koniec?

Bułgar: Pardon, ekscellencyo! Trzeba się zastanowić...

Grey: Bałwan! Żadne zastanowić.. Zawieracie pokój, albo ruszaj do stu tysięcy dyabłów...

Serb: Niech się ekscellencya nie unosi! Zanim się coś postanowi, trzeba przecież...

Grey: Stul pysk, bydlę! Podpisywać pokój, a jak nie to... psiakrew!

Bułgar i Serb (uniesiono): Skoro ekscellencya tak grzecznie prosi.. i owszem!...

Nasze dzieci.

Mama: Pfe, wstydź się Stasiu! Zjadłeś cukierki i nie pomyślałeś o siostrzyczce!

Staś: I owszem, mamo! Ciągle o niej myślałem, bom się bał, aby nie nadeszła, zanim zjem wszystkie...

Pedant.

A. Cały mój dochód wynosi rocznie tysiąc koron. To stanowczo zamało do życia, zawiele zaś, aby umrzeć!

B. Owszem, mylisz się! Zupełnie wystarczy na opędzenie kosztów skromnego pogrzebu i nagrobka...

Mądry Jaś.

Ojciec: I znów skarży się mama, że byłeś niegrzeczny!

Jaś (6 lat życia): Niech tatuś temu nie wierzy! Mama jest względem mnie uprzedzona. Sam słyszałem wczoraj, jak mówiła babci, że jestem zupełnie podobny do tatusia!

!!!RATUJCIE SIĘ PÓKI PORA!!!

Antibzikon (w miksturze) cudownie leczy zastarzałą grafomanję, kołtuństwo polityczne, napady automobilistyczne, zatwardzenia footballowe, zachcianki staropanieńskie, neoslawizm, bezsenność, hypohondrję.

Antibzikonu (w proszku) powinni stale używać jako środka cudownego: megalomani, kandydaci na ministrów, malarze modernistyczni, niedouczeni uczeni, powieściopisarze seksualistyczni, kompozytorowie wagnerzyści, sprawozdawcy polityczni, fejletoniści.

Antibzikonowi (w pigułkach) zawdzięczają swe wyleczenie liczni impotenci, dyplomaci, taternicy, poeci, dekadenci, hyeny wyborcze, alkoholicy, sufrażystki, nerwowcy, sprawozdawcy muzyczni, dramaturdzy.

Antibzikon (w kroplach) natychmiast sprowadzić sobie powinni: mowcy wiecowi, syoniści, totalizatorowicze, ferbliści, narzeczeni, konserwatorzy sztuki, spirytyści, filateści, pantoflarze, dyrektorzy teatrów.

Antibzikonem (maścią) dają się radykalnie wyleczyć: ból głowy, gościec mózgowy, nagniotki polemiczne, wścieklizna partyjna, gorączka wyborcza, liszaje filosemickie, drgawki reakcyjne, gadania austrjackie.

W Antibzikonie (tabliczki do rozpuszczania w kąpieli) giną po kilkakrotnem użyciu: bakcyle karjerowiczostwa, świąd serwilizmu, krosty ugodowości, czyraki przesądów, zgrubienia zasad, dreszcze orderowe, egzema kandydacka.

ŚWIADECTWA.

Od młodości cierpiałem na uwiąd starczy. W 20 roku życia postanowiłem zostać ministrem. Choroba ta rozwijała się z wiekiem tak, że w przeciągu trzech lat zmieniłem ośm razy przekonania polityczne. Wśród bezsennych nocy układałem ordynacje wyborcze, regulaminy, projekty ugodowe itd. Kłamałem jak najęty, wszystko wszystkim obiecywałem. Lekarze zupełnie mnie odstąpili. Na szczęście spotkałem pewnego weterynarza, który mnie polecił pański Antibzikon. Po zażyciu dwu pudów w proszku, czuję się jak nowo narodzony. Jestem już zupełnie normalnym człowiekiem, a do tego aptekarzem. Dzięki ci zacny wybawco!

Lodovico Pigulini z Tryestu.

Panie! Pisałem takie dramata modernistyczne, że pies, który rękopisy obwąchał, skonał w strasznych boleściach. Co gorsza, krytycy nazwali mnie geniuszem. To mnie przeraziło — zrozumiałem, że moje władze umysłowe nie są w porządku. Połknąłem 14525 pańskich pigułek i jestem uratowany. Wziąłem się do handlu i piszę jedynie rachunki kupieckie.

Ludomir Narvanec z Velehradu.

Czcigodny Panie! Trapiła mnie przez pięć lat egzema kandydacka. Gęba mi się nie zamykała na rozmaitych posiedzeniach, zebraniach, wiecach, zgromadzeniach. Język mi spuchł, czułem silne zawroty głowy, dreszcze, zanik myśli. Na domiar złego poczułem w sobie zdolności dyplomatyczne i postanowiłem kształcić się u hr. Berchtolda. Przestraszony gospodarz wymówił mi mieszkanie. żona umarła z rozpaczy, starszy syn zaraził się odemnie i został footbalistą. Dzięki kąpielom z Pańskiego Antibzikonu, jestem już zdrów na ciele i umyśle, a mój syn zabrał się do książki. Proszę przysłać 100 tabliczek dla mego brata, który zachorował na znawstwo sztuki.

Józef W. z Krakowa.



Niedawno na głowę swą wkładał koronę,
I wtedy bałkańskie króliki i króle,
Choć w duszy zazdrośni kłaniali się nisko,
Sciskali mu dłonie, witali go czule.



Gdy los go dziś dotknął! ta cała czereda,
Traktuje go z góry i nad nim się znęca,
I kiedy jak żebrak o pokój ją prosi,
Mówić z nim nie chce i na bok się skręca.

Znalezione listy.

Kochany Juleczku!

No, dzięki Bogu, że się już raz te wybory skończyły. Ilem się napocił, wiesz tylko Ty, ja, no i chyba Dach, który zasłużył sobie na uznanie i nagrodę. Już rok temu chciałem, aby awansował, wówczas przeszkodził Daszyński. Dziś stać się to musi, ludzie powiedzieliby, że brak na świecie sprawiedliwości, a wiesz chyba, że *justitia fundamentum regnorum.*

Mam ponadto do wyrównania mały jeszcze rachuneczek wyborczy, proszę przeto uprzejmie o wydanie odpowiedniego polecenia kasie miejskiej, gdyż pieniędzy potrzebuję na wyjazd na świeże powietrze.

Łączę zapewnienia wysokiego poważania

Jan Barbakanty.

* * *

Sercu memu najmilejszy Kantku!

Wiem, com Ci winien i nigdy Ci tego nie zapomnę. Dla mnie nie wahałeś się narazić zdrowia, życia, a nawet, jak przed rokiem w Pałacu Spiskim, wolności. Prośba Twa jest więc dla mnie rozkazem.

Co do wspomnianego awansu, to, choćby nawet Daszyński na głowie się postawił, ja to przeprowadzę, wiem bowiem, że prawdziwa zasługa nie może pozostać bez nagrody. Zresztą zapewnił mnie Ignac, że nie będzie robił zatwardzenia. Używam umyślnie polskich wyrazów, aby mi nie zarzucono, że posługuję się obcymi.

Gorzej natomiast z owym rachuneczkiem, który, choć tak skromnie się nazywa, musi być wielki. W kasie brak monety, a tu trzeba przecież raz już wypłacić ów dodatek drożyźniany. Obiecalimy go przed wyborami, poczciwcy głosowali, jak się im kazało, niech więc i oni wiedzą, że za zasługi czeka nagroda. To będzie bodźcem na przyszłość. Sam powiedziałeś, że *justitia fundamentum regnorum*... Nawet nie przypuszczałem, że jesteś tak biegły w cytowaniu przysłowi łacińskich.

Ja także wyjeżdżam na wakacye i pieniędzy potrzeba.

Ściskam Twą zacną prawicę i przytulam Cię do mego kochającego serca.

Twój do śmierci

Juliusz Demokrata.

* * *

Głupie goje!

Wam się zdaje, że Wy co możecie zrobić bezemnie? Śmiejcie się! Jeśli Was wybrano, to tylko dlatego, że Bazes tak chciał!... Gdybym był kiwnął palcem, byłby posłem Gajer! Ja jednak wolę Leo!

Adje! *Bazes.*

Z Bałkanu.

Król Ferdynand opuścił potajemnie swą stolicę i wraz z rodziną udał się do Belgradu, gdzie jednak nie zastał króla Piotra, gdyż ten równocześnie wybrał się do Sofii. Sułtanowi udało się szczęśliwie ujść przed Młodoturkami do Cetynii. Donoszą telegraficznie, że król Nykita przybył szczęśliwie do Konstantynopola.

Gdyby okazało się prawdą, że za władcami poszli także i ich poddani, zmieniłaby się wprawdzie mapa półwyspu bałkańskiego, ale zato problem bałkański byłby stanowczo rozwiązany.

* * *

Grecy, o których męstwie tyle czytamy, nie stoczyli dotąd ani jednej walki. Padł wprawdzie jeden ich oficer, nie uważał bowiem, wchodząc do swej kwatery, że próg jest wysoki. Dwu młodych Ajaksów zraniły śmiertelnie strzały Amora, wypuszczone z oczek pięknych Bułgarek. Do porozumienia doszło bez użycia broni.

Podsłuchane.

— Nie! Nie masz pojęcia, co za tragedya!

— Gadaj wyraźniej, nic nie rozumiem..

— Powiadasz, że nic nie rozumiesz? Słuchaj więc, co się stało! Przyjaciel nasz, Władek, wraca wczoraj do domu niespodzianie z podróży i, co ty powiesz?... Zastaje w domu młodego porucznika!

— No i cóż z tego?

— Znasz go, jaki on zazdrosny! Przypuszczając, że żona go zdradza, nie pyta o nic, chwyta nóż, przebija ją na wylot, potem pakuje kulę z browninga w oficera, wreszcie kończy też samobójstwem.

— To doprawdy straszne!...

— Tak!

— Ale mogło być jeszcze gorzej!

— Co mówisz?... To mało ci trzy trupy?

Nie! Ale uważasz, dla mnie mogło być gorzej. Gdyby był przyjechał jeden dzień wcześniej, byłby mnie tam zastał. Byłoby mnie spotkało to, co biednego porucznika.

Telegrafem bez drutu.

Władca przyszłej Albanii nie otrzyma listy cywilnej, wolno mu będzie jednak starać się o zapomogi u sąsiednich mocarstw.

Sułtan, dziękując mocarstwom za pomoc przy podziale terytoryum europejskiego, zastrzegł sobie użycie jej i przy podziale ewentualnym Turcyi azyatyckiej.

Ogłoszenie.

Z powodów, odemnie niezależnych, wjazd tryumfalny do Konstantynopola i koronacyę na cara. Symeona II. odkładam na razie na czas nieograniczony.

Ferdynand Koburg
jeszcze król.

Konkurs.

Jedna lub dwie posady królów będą wkrótce do obsadzenia na Bałkanie.

Bliższych warunków dowiedzieć się mogą interesowani na miejscu.

U adwokata.

— Więc pan stanowczo chce się rozwieść ze żoną?

— Tak, panie mecenasie! Pan nie ma wprost pojęcia, co ja z nią przechodzę!... Obchodzi się ze mną, jak z psem, każe pracować, jak wołowi, do tego nazywa mnie świnią!

— W takim razie ja panu nic poradzić nie mogę! Udaj się pan do Towarzystwa ochrony zwierząt!..

Chytry.

— Dobrze, panie Kohn! Przyjmuję pana za wspólnika i przypuszczam do połowy czystych zysków...

— Panie!... Ja wolałbym czwartą część, ale tych... nieczystych!

Tak się bierze ludzi na kawał.

Chłopak, sprzedający na ulicy dzienniki, woła ogromnym głosem:

— Za trzy centy! Straszna tajemnica! Pięćdziesiąt ofiar...

Jegomość zbliża się doń, kupuje dziennik, przegląda, a nie znalazłszy nic, rzecze:

— Gdzież ta tajemnica? Żadnych ofiar!

— Otóż właśnie cała tajemnica, proszę pana — odpowie z uśmiechem chłopczyna — że pięćdziesiąta pierwsza ofiara, to pan!

I wykręcił się na pięcie.

Wiadomości osobiste.

Hrabia Berchtold, dzięki bardzo mądrej swej polityce zewnętrznej, stał się obecnie najpopularniejszym z pomiędzy dyplomatów. Donoszą nam z Wiednia, że postanowił on wobec tego zmienić nazwisko rodowe z Berchtold na Pechtold, powiada bowiem, że pech go ciągle prześladuje.

Poseł, pan Jan Stapiński, rozpoczyna handel *en gros* chłopską skórą, którą wysyła na grzbietach biednych ludzi do Kanady, dokąd potem sam się przeniesie wraz z swym sekretarzem, p. Wąsowiczem. Zamierza tam założyć Bank parcelacyjny i nowe stronnictwo ludowe pod opieką konserwatystów.

Cierpliwości!

— No! Dzięki Bogu, jeśli kiedy, to chyba teraz skończy się już ta wojna bałkańska...

— Cierpliwości! Wszak jeszcze przychodzi kolej na wojnę między Serbią a Grekami.

Przepowiednie pogody na sierpień.

Poniedziałek: Dżdżysto.
Wtorek: Sytuacya niezmieniona.
Środa: Dżdżysto i wietrzno.
Czwartek: Pochmurno, wietrzno, od czasu do czasu pada deszcz.
Piątek: Słota.
Sobota: Oberwanie chmury, grad.
Niedziela: Utrzymuje się taka sama pogoda, jak w ciągu tygodnia całego.
Poniedziałek: Patrz wyżej!

Dobra definicya.

(Z przemowy jenerała komenderującego.)

— Sztab jeneralny, moi panowie, to mózg wojska, oficer liniowy to jego serce... Serce bije, ale nie myśli, mózg myśli, ale nie bije!...

Z towarzystwa.

— Więc to córeczka pana barona?

— Hm! Jeszcze nie jestem zupełnie pewny! To dopiero sąd rozstrzygnie!

Ma racyę!

Lekarz: Jedz pan umiarkowanie, nie pij wiele, wieczorami nie wychodź z domu, odzwyczaj się od palenia, kładź się wcześnie spać, używaj gimnastyki, dużo ruchu, świeżego powietrza...

Pacyent (przerywa): E... W takim razie obejdę się bez lekarza!

Aforyzmy z teki Redla.

Jeśli oficer, choćby nawet należał do sztabu generalnego, utrzymuje dwa automobile, daleko nie zajedzie.

*

Czasem służący jest panem swego chlebodawcy.

*

Rosyjski konsul w Austryi wie więcej, niż dziesieciu ministrów zagranicznych.

Pytanie konkursowe.

— Kto jest najodważniejszym na świecie?

— Król angielski! Wybrał się w podróż do Petersburga, choć jest tak podobny do cara, że łatwo jednego wziąć za drugiego....

Kronika krakowska.

(Kanikuła dawniej, a dziś. — Po wyborach. — Walka o narodowość pana Srokowskiego. — Demokrata-szlachcic. — Co na to Rusini. — Przeniesienie biur policyi na Zacisze. — Dlaczego? — Kto skorzysta na tem. — Słodka dyskusya w Radzie miejskiej. — Przyjaciele się kłócą. — Inne sprawy miejskie. — Nowy Rok. — Jak rząd sprzyja krajowi. — Handel żywym towarem.)

Rok rocznie o tym czasie, gdy przypada kanikuła dziennikarze biadali głośno na swój los, który też jest rzeczywiście nie do pozazdroszczenia. Kogo tylko los obdarzył pewną ilością monety, kto bodaj cieszyć się może jakim takim kredytem, powiada Krakowowi: do widzenia!... i wynosi się, jeśli nie nad morze lub do jakiegoś zagranicznego „badu“, to bodaj kędyś w góry, aby zdala od zgiełku wielkoświatowego użyć przyjemności zasłużonego wypoczynku.

W polityce o tym czasie zastój, w handlu też, dziennikarska brać zaczyna polowania na kaczki, znajduje węże morskie i t. d.

I w bieżącym roku mieliśmy już mały przedsmak kanikuły, że wspomnę tylko dwa tytuły ciekawych artykułów z pism codziennych: „Cielę w mundurze naczelnika straży ogniowej“, „Osioł i pułkownik“, na ogół przecież jest o czem i pisać i mówić, z jednej bowiem strony wojna na Bałkanie ani myśli ustać, owszem wchodzi w coraz to ciekawsze fazy, z drugiej zaś z powodu niepogody wszystko się u nas spóźniło a nawet ojcowie miasta dopiero w ubiegłym tygodniu odbyli dwa ostatnie przedwakacyjne posiedzenia i rozjechali się na świeże powietrze, twierdząc, może i słusznie, iż i im także należy się wytchnienie.

Tylko ty, biedny dziennikarzu poć się w Krakowie, piastuj z godnością nożyczki, jako widomy znak swej potęgi i rozglądaj się za sensacyami.

Dobrze przynajmniej, że wybory już skończone, skończona nawet likwidacya wydatków na kiełbasę wyborczą i takiż gulasz, hyeny używają także wywczasów i opowiadają wszem wobec i każdemu z osobna, iż teraz dopiero nastanie w Galicyi porozumienie i ujrzy światło dzienne reforma wyborcza, gdy z polskiej stolicy, to jest Krakowa, żydowskimi głosami wybrano posłem Ukraińca.

Kombinacya rzeczywiście nad wyraz piękna.

Osobą pana posła zajmowano się w ostatnich czasach bardzo pilnie, a opinia publiczna doszła do przekonania, że jest on w samej rzeczy Rusinem. W odpowiedzi na to ogłosił on w swym organie list otwarty, w którym z całem demokratycznem zaparciem się zaznacza, że jest polskim szlachcicem, „ze Srok Srokowskim“, co mu jednak wcale nie przeszkadza, że Rusinów kocha i radby im nieba przychylić.

Tymczasem jednak Ruś uczuła się dotknięta tą apostazyą swego syna, a jeden z prowodyrów ukraińskich zawiadomił świat szeroki, że pan Konstanty w młodych latach do swego rusko-ukraińskiego pochodzenia zawsze się przyznawał, a nawet w swym czasie podpisywał się Srokiwski, nie Srokowski.

Wątpliwości więc usunięte, wybierając Rusina posłem z Krakowa, daliśmy dowód, że pragniemy zgody. Ukraina powinna się nam zrewanżować i oddawać odtąd głosy swe jedynie Polakom. To tylko bieda, że pana Srokowskiego wybrali właściwie nie Polacy, tylko brać Mojżeszowego wyznania, gdyż tak kazał pan Bazes, a jego wola jest świętą, nawet pan Leo i Federowicz muszą się z nią liczyć

Drugą sensacyą krakowską w owych kanikularnych czasach, o której się jednak mniej pisze, a więcej mówi, jest przeniesienie się biur c. k. Dyrekcyi policyi z ulicy Mikołajskiej na Zacisze.

Kto znał rozkład biur w starej ruderze, będącej własnością c. k. demokraty Doboszyńskiego, ten powie, że dobrze się stało, gdyż tam nie było właściwie miejsca ani dla urzędników, ani dla stron. Ja jednak byłbym innego zdania!

Biuro tak ruchliwej instytucyi powinno się było przenieść, ale nie na Zacisze, lecz n. p. do Pałacu Puszeta,

który nie tak dawno zamieniono na koszary dla straży wojskowo-policyjnej, a ta mogła się była bardzo wygodnie pomieścić na Zacisz.

Powiadają złośliwi, że Dyrekcya policyi umyślnie usunęła się na bok, gdyż jej wstyd, że nie może jakoś dostać w swe ręce ani morderców ze Szlaku, ani z Łobzowa, ani z Podgórza!

Najlepiej wyszli na tem przeniesieniu właściciele realności przy ul. Zacisze, którzy, *ut fama fert*, podnieśli zaraz lokatorom czynsz mieszkalny, motywując to zwiększonem bezpieczeństwem w tej okolicy.

Ja tam z policyą nie lubię mieć nigdy nic do czynienia, przechodzę więc nad tem do porządku dziennego, wyrażając jednak kamienicznikom słowa uznania, iż potrafili skorzystać ze sposobności.

Następną sprawą, którą postawiłem sobie na porządku dziennym to sprawozdanie z obu posiedzeń Rady miejskiej. Zajmowano się najrozmaitszemi sprawami, najważniejszą było zaś przystąpienie w charakterze członka udziałowca do powstać mającej w Bieńczycach cukrowni, zostającej pod patronatem podobno pp. Judkiewicza, Bazesa i t. d.

Stawiając tę sprawę na porządku dziennym, chciał pan prezydent dać dowód, iż leży mu na sercu osłodzenie gorzkiej doli ludności miejskiej, która teraz, za własne swe pieniądze, będzie mogła jeść własny cukier.

Jeden z radców miejskich, któremu dobro miasta leży specyalnie na sercu, postawił przytem wniosek, aby błonia miejskie, ogrody i plantacye zamienić na pola uprawne i hodować na nich buraki cukrowe, co przyniosłoby gminie bardzo piękne dochody.

Niewiele jednak brakowało, a całe przedsięwzięcie byłoby zjadło śledzia, znalazł się bowiem wyrodny Kain, który stwierdził, że to żaden dla miasta interes, skrytykował przy tej sposobności politykę miejską i nawymyślał swemu dawnemu przyjacielowi, panu Bujwidowi.

Każdy się domyśli, że owym opozycyonistą nie był nikt inny, jeno towarzysz Ignacy, który, choć pana prezydenta bardzo kocha, jak tego dał dowody podczas ostatnich wyborów, nie zapomina przecież o żadnej sposobności, jeśli mu może dokuczyć.

Zastanawiano się także nad regulacyą ulic, budową tramwajów i budową nowych zakładów sanitarnych, poczem przyszła na tapet sprawa nowych opłat w rzeźni miejskiej. Uchwalono je w myśl wniosku referenta, ale już na posiedzeniu podniesiono, że krakowscy rzeźnicy skorzystają z tego i podniosą zaraz ceny.

I teraz dopiero widzimy, ile wartają wszelkie wezwania i zaklęcia, byśmy wszyscy starali się o podniesienie ruchu turystycznego, idąc mu na każdym kroku na rękę, gdy sama Rada miejska ciągle go utrąca.

Na pobyt bodaj dwudniowy w Krakowie, w obecnych warunkach drożyźnianych może sobie pozwolić chyba jaki amerykański milioner, gdy tymczasem za granicą za te same pieniądze można pędzić wcale przyzwoity żywot, a nawet kąpać się w morzu. Słyszałem, że fizykat miejski orzekł, iż Kraków ma bardzo zdrowe i wonne powietrze, w myśl tego zaś sekcya finansowa ma zamiar zaproponować pełnej Radzie, czyby też przypadkiem nie ogłosić miasta za miejsce klimatyczne i nie pobierać za to osobnych opłat, które, zwłaszcza teraz, ogromnie by się przydały, bo kasa miejska całkiem po wyborach wypróżniona, a intraty z dóbr i przedsiębiorstw jeszcze nie nadeszły.

Wkońcu zastanawiano się nad zmianą gminnego roku administracyjnego, któryby miał się rozpoczynać w dniu 1 lipca.

W ten sposób mielibyśmy trzy razy w roku Nowy Rok. Pierwszy, ogólny, w dniu 1 stycznia, drugi magistracki, w dniu 1 lipca, trzeci wreszcie żydowski.

Nie brakłoby wtedy sposobności do udzielania zapomóg, na które teraz trzeba nieraz tak długo czekać. Powiedzianoby: tytułem noworocznego tyle a tyle, pan prezydent podpisałby, a kasa wypłaciła.

A tu tymczasem, jak przynajmniej teraz rzeczy stoją, biedni urzędnicy i dyurniści miejscy nie mogą się w żaden sposób doczekać na wypłatę dodatku drożyźnianego, uchwalonego przez Radę, obiecanego przed wyborami przez p. prezydenta, a zalegającego podobno w biurku pana dyrektora, który rozmyśla nad nowem jakiemś sprostowaniem urzędowem na podstawie § 19. ustawy prasowej.

Aby mieć szczęście w magistracie trzeba się urodzić pod szczęśliwą gwiazdą, wtedy wszystko idzie, jak z płatka. W liście ostatnich awansów widziałem tam nazwiska osób w czasie wyborów bardzo zasłużonych, którym awans stanowczo się należał. Jeśli dotąd ich pomijano, wyrządzono im tem dotkliwą krzywdę.

Zbliża się dobra sposobność, by się przekonać o energii nowego pana namiestnika i o tem, jak c. k. Rząd sprzyja krajowi.

Według obliczeń urzędowych ostatnie wylewy i powodzie wyrządziły szkód ponad trzydzieści milionów koron, wobec tego trzeba było rokowania pokojowe zesunąć na drugi plan, a zająć się zorganizowaniem akcyi zapomogowej dla dotkniętej klęską ludności.

Obecna katastrofa jest największą, jaka nawiedziła Galicyę od lat pięćdziesięciu, w kołach polskich spodziewają się też, że rząd nie będzie zwlekał, ale pospieszy z wydatną pomocą.

Ministrowie radzą nad tem, radzi także i pan namiestnik, który w tym celu pojechał do Wiednia, ostatecznie pokaże się, że rząd dałby, ale mu brak funduszów, gdy się one zaś znajdą, pomoc będzie już zbyteczną.

Bo to rzecz notorycznie już znana, że biedna Galicya, ten austryacki *Bärenland*, o tyle tylko może liczyć na c. k. Rząd, o ile nie spodziewa się wyciągnąć stąd jakieś korzyści. Jeśli jednak trzeba dać coś, zapomina się o niej, a potem jeszcze narzeka, ile to ona kosztuje skarb państwowy.

Krakowa bezpośrednio klęska powodzi nie dotknęła, odczuje on ją jednak pośrednio, a to w ten sposób, że drożyzna da mu się znowu porządnie we znaki.

Ciekawa rzecz, jak w tym wypadku zachowają się ci panowie posłowie, którzy tak dobro ludu zawsze mają na ustach (...co za szkoda, że nie w sercu!)...

Niestety, oni o takich głupstwach po wyborach nie mają myśleć czasu. Zajęci są czem innem, co im przynosi pokaźne materyalne korzyści. Pracują oni na polu wywożenia żywego towaru z Galicyi do Kanady, a spółka *Canadian Pacific* płaci podobno po dwadzieścia koron od głowy.

Nic też dziwnego, że namnożyło się emigracyjnych agencyi w całym kraju, które polują na łatwowiernych, a wychodźtwo przybrało tak zastraszające rozmiary, iż nawet Rząd musiał na to zwrócić swą uwagę i położyć tamę, łatwo bowiem stać się może, że w Austryi braknie kiedyś rekruta, co zaś najważniejsze... młodych rąk do pracy.

A właśnie na czele tego ruchu emigracyjnego stoją i największe zeń zyski ciągną tak polscy, jak i ukraińscy tak zwani chłopomani, to jest ci, którzy tylko dla naszego chłopa żyją i przez niego... tyją.

PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł Krajowy!

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW, oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki szklanej S. G. Żeleński Kraków, ulica Swoboda L. 2, — Telefon 137.

ZAKŁAD ART. RYTOWNICZO-GRAFICZNY JÓZEFA TRĘBACZA w Krakowie — Sławkowska 24.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25, — Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

USTREDNI BANKA filia w Krakowie, ulica św. Jana l. 1, róg Rynku l. 42.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, — Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

JAKÓB BETTER, Przedsiębiorstwo budowy, Kraków ul. Starowiślna 4. parter. Tel. Nr. 515.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Skład fortepianów.

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w Krakowie, Rynek 39, Linia A-B.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". — Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów mateiyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pędzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru i t. p. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków, Rynek główny „Pałac Spiski", Magazyn herbat i win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

L. ZAWADZKI & J. BULICZ. Dom komisowy i spedycyjny oraz Zakład przewozu mebli, w Krakowie, ul. Bracka 5, Tel. 2460.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer, ul. Szewska 4, Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

ROBERT JAHODA, Zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. Gołębia 4., Tel. 1424.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Sataleckiego, ulica Floryańska L. 18.

C. k. uprzywil. Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

Filia w Krakowie, Rynek główny

(Róg ulicy Brackiej)

Kapitał akcyjny . . . . 20 milionów
Kapitał rezerwowy . . . . 11 milionów
Listy hip. w obiegu będące około . 210 milionów

Kantor wymiany.
Oddział depozytowy i schowki depozytowe.
Oddział wkładek gotówkowych.
Oddział towarowy.
Oddział zastawniczy i kasa zaliczkowa, Bracka L. 1.
Składy towarowe przy ulicy Zacisze.
Detailiczna sprzedaż węgla, wapna i drzewa opałowego przy ulicy Warszawskiej.

Kto chce ubezpieczyć w sposób najbardziej odpowiedni mienie swoje od **pożaru,** pioruna, **eksplozyi** i t. p., **od kradzieży i rabunku,** — ziemiopłody od **gradobicia,** — kto chce uzyskać podstawę **kredytu,** kto pragnie zapewnić sobie lub innej osobie kapitał na starość, lub rentę dożywotnią, zapewnić rodzinie byt w razie swej śmierci, dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie i t. p. — **niech zwróci się** o informacyę do któregokolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucyi asekuracyjnej polskiej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Informacyi udzielają: Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Bernie mor. — Sekcye w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie. — Generalne Agencye w Cieszynie i Czerniowcach, oraz około 2.000 agencyi Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska i Moraw.

Z końcem roku 1912 wynosiły: Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym **2.575,905.860·—.** Wartość ubezpieczona w dziale od kradzieży K **18,586.305·—.** Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym K **127,405.504·—** — Nadwyżkę przychodów zwraca Towarzystwo ubezpieczonym jako zwrot względnie dywidendę. — Dotychczas wypłaciło **Zwrotów i dywidend** K **41,198.188·—, Odszkodowań 280,348.113·—.** — **Fundusze gwarancyjne** wszystkich Działów Towarzystwa wynosiły z końcem roku 1912 K **68,700.751·61.**

Towarzystwo udziela Gminom pożyczek na sikawki, subwencyj Strażom pożarnym, Powiatom i Miastom pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów, budowę studzien, wodociągów i t. p., nadto pozostające pod tym samym zarządem Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie udziela kredytów wekslowych. Pożyczek urzędniczych długoterminowych udziela Spółka kredytowa Członków Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Zakład Galanteryjno-introligatorski

Roberta Jahody

w Krakowie, ulica Gołębia l. 4 — Telefon 1424.

Odznaczony na wystawach i konkursach krajowych i zagranicznych najwyższemi nagrodami — podejmuje się wszelkich robót w zakres ten wchodzących.

Szlachetne wina Węgierskie

Zieleniak	1	wielka butelka K	1·—
Samorodner	1	„ „ „	3·—
Hegelayskie	1	„ „ „	1·50
Tokaj wytrawny . . .	1	„ „ „	2.—
Tokaj Samorodner stare	1	„ „ „	2·50
Tokaj Maślacz	1	„ „ „	5·—

Przy zakupnie 10 flaszek 1 darmo

Dla Przewielebn. Duchowieństwa polecam **Wina Mszalne** w beczkach za 100 litrów po koron: 72, 80, 110, 120, 150 i 200

HURTOWNY HANDEL WIN

Jakóba PIEKŁY

W PODGÓRZU.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.